NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 40 WARSZAWA, 3 PAŹDZIERNIKA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE." Z. Ł.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wynosi wraz z „Teatrem Ludowym" 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Dbajmy o „Siew".

Nie dziwcie się, Koleżanki i Koledzy, że tak często odzywamy się do Was w sprawie organu Związkowego. Wszak jest on wyrazem naszych myśli, dążeń i pragnień, jest stałym łącznikiem pomiędzy wszystkiemi Kołami Młodzieży i przewodnikiem w wielostronnych rodzajach pracy zbiorowej młodej wsi polskiej. Przeto troska o jego byt i rozwój nie może nam nigdy schodzić z oczu. Ambicją naszą musi być: samowystarczalność pisma, to znaczy, wszyscy dążyć musimy usilnie — i to nie od jutra, lecz od dziś — by organ nasz, „Siew", mógł się utrzymywać o własnych siłach, z opłat za prenumeratę, z ogłoszeń i t. p. Warunki bowiem wydawnicze są bardzo wysokie, a układają się one rachunkowo w ten sposób, że najdrożej wynoszą pierwsze tysiące egzemplarzy; dalsze egzemplarze kosztują już znacznie mniej. Stąd wniosek taki, że im pismo ma więcej prenumeratorów, im więcej egzemplarzy wydaje — tem lepiej może wiązać „koniec z końcem", to znaczy wydatki z wpływami, tem mocniejsze ma podstawy dla swojego rozwoju. Zwracamy się więc do Was, Drodzy Czytelnicy, nie po raz pierwszy i ostatni — o współpracę w rozpowszechnianiu i umacnianiu bytu organu Związkowego, który jest naszą wspólną własnością.

Nawoływania nasze nie pozostały bez rezultatu, bo w porównaniu z rokiem ubiegłym o tej porze — „Siew" dziś ma dwa razy więcej prenumeratorów. Ale daleko nam jeszcze na tej drodze — dlatego zwracamy się do Was, Koleżanki i Koledzy z Kół Młodzieży, w pierwszym rzędzie o regularne wpłacanie prenumeraty i jednanie nowych prenumeratorów. Uchwała Walnego Zjazdu, jednomyślnie powzięta przez wszystkich delegatów, nakłada na Koła obowiązek prenumerowania „Siewu" w ilości conajmniej 1 egzemplarza na 10 członków. Tymczasem musimy sobie powiedzieć, że w słabym stopniu czujemy się tą uchwałą związani. Pamiętacie pewno artykuł napisany w tej sprawie przez kol. Gortata w N-rze 38 „Siewu" b. r., który w bardzo jasny sposób wykazuje nam obowiązki względem własnego pisma.

A zdobywanie nowych przedpłatników i czytelników dla „Siewu" oprócz przyczynienia się do rozwoju własnego pisma, posiada jeszcze o wiele donioślejszą rolę: wszak organizując się w Koła Młodzieży, postanowiliśmy sobie wszyscy pracować razem dla lepszej przyszłości. Pragniemy razem zdobywać oświatę, której nie mogliśmy osiągnąć w całej pełni w szkole, mamy się wzajemnie uświadamiać o złożonych czynnikach współczesnego życia, słowem — mamy wspólnie pracować nad sobą, razem się smucić, razem cieszyć, i śmiało zmierzać do gruntownej przebudowy życia na wsi. Budowę tę oprzeć trzeba na wychowaniu nowego człowieka. Tymczasem sami, z własnego doświadczenia wiemy, jak trudno jeszcze dziś coś zrobić trwalszego na wsi. Najładniejsze zapoczątkowania rozsypują się nieraz jak piasek a najszlachetniejsze wysiłki i zamiary rozbijają się o skały ciemnoty i reszt-

ki pańszczyźnianej niewiary we własne siły. Ale nas to nie może zrażać i zatrzymywać w pracy ani przez chwilę. Nam, młodym, ustawać i wątpić nie wolno! Raz na zawsze musimy sobie zapamiętać, że biadaniem, narzekaniem i niewiarą nic się nie buduje. Życie dzisiejsze jest takie, na jakie nas stać — a przyszłość będzie taka, jaką sami wysiłkiem naszych mózgów i rąk stworzymy. W przyrodzie nic nie ginie, ale i nic darmo nie przychodzi.

Dlatego „Siew", który jak każde dzieło ludzkie może mieć różne braki i niedoskonałości, jednak zawsze nawołuje do zgodnej i wspólnej pracy młodzieży nad własnem doskonaleniem i uświadamianiem, szerzy wiarę w moc idei, wskazuje sposoby i drogi do nowego życia. Pragnie z całych sił służyć wszystkim zainteresowaniom, dążeniom i potrzebom młodej wsi polskiej. W tym kierunku będziemy dalej iść i pracować. Ale musicie i Wy, Koleżanki i Koledzy, stale dopomagać i współpracować w tem dziele. Jesteśmy już gromadą zwartą i liczną. Musimy zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, aby pismo nasze stanęło o własnych siłach i nie zależało od zapomóg. Przecież w Polsce wielka jest nas gromada młodzieży wiejskiej. Pracujmy tylko z taką gorliwością i z takiem przejęciem w Kołach Młodzieży, z jakiem pracujemy w gospodarstwach ojców naszych, zdobądźmy się na ten upór jaki cechuje chłopa w pracy na roli do pracy społecznej — a zupełnie inaczej będzie wyglądało życie na wsi.

Teraz więc w okresie kończenia robót w polu i nastawania długich wieczorów jesiennych i zimowych, zabierzmy się rzetelnie do oświaty i pracy w organizacji, „Siew" w tem okaże się Wam wielce pomocnym. Zachęcajcie więc swoich znajomych, przyjaciół i kolegów do zaprenumerowania „Siewu", a hasłem najbliższem dla wszystkich pionierów i przodowników pracy społecznej wśród młodzieży wiejskiej winno być: zjednanie przez każdego czytelnika przynajmniej jednego nowego prenumeratora. Wysiłek dla każdego niewielki, a jakże wielkie mogą być rezultaty.

Wierzymy, że z młodzieńczym zapałem zabierzecie się do pracy!

REDAKCJA „SIEWU".

DĄB.

Dębie wysoki, dębie zielony,
Worami ciężkich chmur obarczony,

Jedną masz wiedzę, wiedzę radosną.
Że trzeba rosnąć, rosnąć i rosnąć!

Cóż, że cię burza obstąpi kołem,
Przebijesz burzę czołem wesołem!

Cóż, że cię wiatry świszczące piorą,
Ciosy ich twardą odbijesz korą!

Nic twojej mocy, nic nie pomniejszy,
Z dnia dzisiejszego rośniesz w jutrzejszy.

Jedna twa droga, radosna droga:
Wrastać i wrastać w światłego Boga!

I rośniesz, niczem nieposkromiony,
Dębie wysoki, dębie zielony!

„Robotnik." WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK.

W sprawie „Funduszu stypendjalnego".

Akcja tworzenia „Funduszu stypendjalnego" przybiera coraz większe rozmiary. Z poprzedniego Nr. „Siewu" wiemy, że Sandomierski Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej zabrał się energicznie do pracy; zakreślił sobie utworzenie kilku stypendjów jeszcze na rok bieżący, przyczem akcji tworzenia „Funduszu stypendjalnego" nie zamierza przerywać, ale stale ją prowadzić, aby tą drogą utworzyć poważny „Fundusz", dający pomoc do kształcenia się możliwie największej ilości młodzieży niezamożnej. W szeregu innych Związków Powiatowych i Wojewódzkich akcja tworzenia „Funduszu" żywo jest podejmowana i niezadługo dowiemy się o jej rezultatach.

Fundusz tworzony przez Centralę Związkową również powiększa się z dnia na dzień. Z radością podajemy do wiadomości, że do powiększenia „Funduszu" zabrały się także i szkoły rolnicze, zbierając wśród swych wychowańców i wychowanic, oraz wśród personelu nauczycielskiego — dobrowolne składki. Niezależnie od tego szereg Central organizacyj spółdzielczych, gospodarczych i samorządowych przyobiecało nam swoje poparcie. Nasza macierzysta organizacja, Centralny Związek Kółek Rolniczych — przekazała nam 250 zł., a więc jedno pełne stypendjum.

Ponieważ sumy pieniężne na „Fundusz stypendjalny C. Z. M. W." napływają z różnorodnych źródeł, wobec tego uznaliśmy za wskazane, że poszczególne stypendja będą nosiły miano tych źródeł, z których napłynęły składki na ich utworzenie. I tak: stypendja powstałe ze składek zebranych przez Koła, będą nosiły miano „Stypendjów Związku Młodzieży Wiejskiej"; z sum zebranych w szkołach rolniczych — powstaną „Stypendja Szkół Rolniczych"; suma przekazana nam przez C. Z. K. R.

będzie udzielona niezamożnemu kandydatowi pod mianem „Stypendjum Centralnego Związku Kółek Rolniczych". Całością „Funduszu stypenddjalnego" zarządzać będzie Komisja Oświatowa C. Z. M. W. pod ogólnem kierownictwem władz Związkowych.

Zacierajmy ślady granic zaborczych.

Rozdarto ziemię polską na trzy połacie, rozgrodzono jej mieszkańców murami granicznemi, wszczepiono w ich duszę różne zasady życiowe, kazano im posługiwać się odmiennemi prawami, stworzono dla nich odmienne urządzenia — wszystko to w tym celu, aby zatrzeć w nas poczucie jedności narodu, aby zaciemnić w naszych umysłach świadomość potężnej Polski od morza do morza.

W takiem rozdwojeniu, w takiej atmosferze przeżył naród polski sto kilkadziesiąt lat. Czasy te pozostawiły nietylko ślady słupów granicznych między poszczególnymi prowincjami Polski, ale także odrębne instytucje społeczne, państwowe oraz dużą różnicę w przyzwyczajeniach, w sposobie myślenia, w poziomie kultury mieszkańców tych prowincyj.

Wszyscy dobrzy obywatele i patrjoci uważali, że pierwszem i głównem obowiązkiem rządu i społeczeństwa w zmartwychwstałej Polsce, jest usuwanie różnic, jakie zaborcy stworzyli między Polakami poszczególnych dzielnic. Wiele już zrobiono w tej sprawie. Pamiętajmy, że w pierwszym roku istnienia odrodzonej Polski mieliśmy oddzielne rządy w poszczególnych dzielnicach, że nawet były rewizje w kolejach przy wjeżdżaniu z jednej prowincji do drugiej. Wszystko to już dziś należy do przeszłości. Rząd zasypuje energicznie wąwozy, jakie wykopano między mieszkańcami Polski poszczególnych dzielnic. Sejm zrozumiał znaczenie jaknajszybszego zaprowadzenia w całem państwie jednego prawa, jednolitej administracji i w tym celu udzielił rządowi większej władzy (pełnomocnictw), aby ten mógł energiczniej działać.

Tak więc władze państwowe dokładają wszelkich sił, rezygnują często ze swych przywilejów i ambicyj, byleby dzieło unifikacji (zupełnego zjednoczenia) doprowadzić do końca.

Sądzimy jednakże, że mimo tych wysiłków nie uda się rządowi usunąć wszystkich różnic, stworzonych między nami przez zaborców, jeśli społeczeństwo nie przyjdzie rządowi z pomocą. Władze państwowe niekiedy narzucają nam tylko pomosty przez wąwozy wykopane przez najeźdźców; władze państwowe nie mogą nic zrobić, aby był wzajemny szacunek, zaufanie, oraz współpraca między królewiakiem, małopolaninem, ślązakiem i wielkopolaninem — to rola społeczeństwa.

Społeczeństwo musi usunąć pojęcia: „my"

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Bezdomny.

(C. d.)

Z trudem podniósł się chłopczyna z ziemi. Krokiem ociężałym i kuśtykującym powlókł się naprzód w stronę drugiego końca wsi. Szedł i mijał chaty, ale nawet nie patrzył w ich stronę. Droga była wolna, mógł więc iść gdzie się mu tylko podobało. Psy za nim tu i owdzie wypadały z podwórek i poszczekiwały, a niekiedy nawet dość ostro nacierały. Wtedy swoim zwyczajem chłopczyna kurczył się, niemal przysiadał na ziemi i jakby dobrowolnie oddawał się tym kundlom podwórzowym na łaskę lub niełaskę. Niekiedy nawet usiłował zaskarbić sobie trochę psiej przyjaźni, gdyż próbował cmokać, ale nigdy mu się to nie udawało, albowiem drżących z zimna ust nie mógł do tego cmokania odpowiednio ułożyć. Przytem trzęsące się szczęki w czasie próby cmokania jeszcze gwałtowniej zaczynały się trząść i zębami o zęby podzwaniać. Chłopczyna rozumiał, że takiem szczękaniem i kłapaniem zębów może jeszcze bardziej psy podrażnić. Zaniechał więc tych prób. Przysiadał tylko na ziemi i czekał. Podobny był wtedy do zwitka grochowin potrząsanych zlekka podmuchami wiatru. Najmniej zaś był podobny do człowieka stworzonego na obraz i pobieństwo Boże — aczkolwiek był dzieckiem człowieczem.

Gdy ten strzęp ludzkiej nędzy czekał — zazwyczaj psy okrążały go tylko i jakby zawstydzone niemocą i bezbronnością człowieczego dziecięcia — uciekały hen poza płoty i tam dopiero na zadach przysiadały i wznosząc swe psie pyski ku księżycowi, zaczynały ponuro wyć.

Pocóż to psie wycie?

Czyżby pies miał się litować ludkiej nędzy?

Może nie — a może tak!

Któż zresztą próbował odgadnąć i poznać wewnętrzny stan psiego jestestwa?

Może człowiek?

Może ten człowiek, który psa opieką otacza podokąd pies ma wzrok bystry, zdrowe zęby, mocne szczęki, czujny sen i sprężyste łapy do skoku? A potem, gdy zęby temu psu popróchnieją, szczęki się rozluźnią, a łapy chwiać się zaczną — bez mrugnięcia okiem wali tego

i „wy“, „u nas“ i „u was“, które często słyszy się w rozmowach między np. mieszkańcem z wojew. kieleckiego i krakowskiego, czy też warszawskiego a poznańskiego.

W tych słowach mieści się cała odrębność i obcość tych ludzi. To „u nas“ i „u was“ — to jakby dwa narody, jakby dwa państwa odrębne. Przysłuchajcie się rozmowie rekruta z Małopolski z rekrutem z wojew. warszawskiego, których przydzielono do jednego pułku. Obaj Polacy, obaj w jednej polskiej armji służą, a jednak — zanim bliżej się nie poznają — będą dziwnie jakoś na siebie patrzeć, będą sobie niedowierzać, będą osobno żyć „galileusze“, osobno „królewioki“, a osobno znów „poznanioki“, będą się nawet nienawidzieć, dopóki nie poznają się dokładnie, dopóki nie zrozumieją, że w ich żyłach tętni ta sama krew polska. A niech do starostwa dadzą nowego urzędnika, to, gdy się o tem dowie mieszkaniec tego obwodu — to pierwszem jego pytaniem będzie: „a czy to nasz, czy poznaniak, czy z Galicji“. — „E galicjak“ — powie mieszkaniec powiatu piotrkowskiego — „nie będziemy mieć z niego pociechy“. „Królewiak“ — powie poznaniak z ironją —, „co on tu u nas będzie robił“?

Oto skutki niewoli naszej, oto praca, jaką musi wziąć na swe barki społeczeństwo, aby w świadomości każdego z nas wyryć, że królewiak, małopolanin, ślązak, wielkopolanin — to tacy sami Polacy, synowie tej samej ojczyzny: trzeba wziąć się do pracy, aby wyrwać z ich serc wzajemną nieufność.

Jedną i najgłówniejszą z form takiej pracy, jest stwarzanie ogólnopolskich organizacyj, związków gospodarczych i oświatowych, różnych stowarzyszeń i t. d. One zniosą ostatecznie kordony zaborcze, w tych organizacjach poczujemy się jedną wielką rodziną, w której niema nieufności i w której panuje szacunek i miłość.

Młodzież zerwała słupy graniczne między zaborami, młodzież żyła ideją niepodległej i niepodzielnej Polski i dziś w młodem pokoleniu wsi tkwi pragnienie i zapał do ostatecznego zniesienia kordonów zaborczych, jest chęć opasania ziem polskich jedną wielką organizacją, żyjącą jedną ideją. Niestety, przeszkodą w urzeczywistnieniu tego marzenia, jest zimny profesorski rozsądek, dla którego „wszystko musi dojrzeć“, dla którego nawet zatarcie granic nie jest jeszcze dość „aktualne“.

Młodzież wiejska na Zjazdach wielokrotnie już wyrażała w swych uchwałach i dezyderatach szczerą chęć połączenia się Centralnego i Małopolskiego Związków Młodzieży Wiejskiej. Wysiłki władz C. Z. M. W. w kierunku urzeczywistnienia tych uchwał były dotąd bezowocne. Wierzymy jednak, że młodzież wiejska patrafi spalić swym zapałem wszelkie przeszkody, stojące na drodze do stworzenia ze

---

psa twardym obcasem i goni precz z osiedla swego?

Czyż ten człowiek pozna kiedykolwiek wewnętrzny stan swego najwierniejszego przyjaciela?

Raczej nie — aniżeli tak.

Człowiek ten nigdy nawet nie uwierzy w to, że pies wogóle ma jakiekolwiek jestestwo. A cóż dopiero mówić o tem, aby mógł to jestestwo zrozumieć i odczuć!

Bardzo często się trafia, że pies prędzej potrafi odczuć wewnętrzny stan jestestwa człowieczego. Zachowanie się psiej zgrai wobec bezbronnego chłopczyny daje nam bardzo dużo do myślenia na ten temat.

To też na chwileczkę zostawmy chłopca w spokoju. Niechaj samotnie wędruje sobie naprzód, jeśli nie ma chęci czy też odwagi skierowania swych nóg obolałych do ludzkiego osiedla. Przez tę jedną chwileczkę chwyćmy i w formy słów przyoblеczmy bodaj kilka myśli na temat człowieka i psa. Nie chciejmy tylko krzywdzić sądami swemi żadnego z tych stworzeń. Nie krzywdźmy samych siebie, ani bliźnich swych, nie krzywdźmy także i psiej zgrai, która zawarła z człowiekiem przyjaźń dozgonną. Jeżeli w myśleniu swem tak się nastawimy, to najpierw przyjdziemy do wniosku, że w stadle ludzkiem jest wielu ludzi gorszych od psów, a znowóż w stadle psiem jest dużo psów lepszych od ludzi.

Gdybyśmy dobro mierzyli miarą czynów zgodnych z wewnętrznym głosem, który nazywamy sumieniem, to wśród ludzi może są, a może nawet wcale niema takich, którzyby zawsze czynili zgodnie z sumieniem swojem. Natomiast czyny psa zawsze są zgodne z jego wewnętrznym głosem, chyba, że człowiek kijem zmusi go i wytresuje do czynów z tym głosem niezgodnych.

Pies najbardziej nie lubi ludzi złych, którzy we wnętrzu swem stłumili głos sumienia i zawsze chodzą z myślami i zamiarami szkodzenia bliźnim swym. Pies poznaje takich ludzi nie wtedy dopiero, gdy oni źle czynią, ale choćby nawet nic nie czynili — wyczuwa w nich to zło i instyktownie rzuca się na nich. Pies człowieka dobrego nie tknie, choćby go nawet po raz pierwszy widział. Wobec człowieka takiego szczęki swe zbrojne w ostre kły opuszcza ku ziemi i cichutko odchodzi, albo przyjaźń mu swą ofiaruje. Uczyni inaczej

zrzeszeń ideowo nieróżniących się jednej potężnej organizacji ogólnokrajowej. Niema nic takiego, co mogłoby dzielić chłopa z Królestwa od chłopa z Galicji czy Pomorza, jest między nimi może trochę nieufności, którą właśnie dla dobra państwa i polityki ludowej, trzeba jaknajprędzej usunąć, dając im możność pracy w jednej organizacji gospodarczej czy oświatowej.

Drżą dostojnicy na myśl, że organizacja dzielnicowa przez stworzenie ogólnokrajowej stanie się organizacją podrzędną, prowincjonalną, że ich znaczenie i wpływy mogą „upaść" Jest to przeszkodą w szybkiem zjednoczeniu się stowarzyszeń prowincjonalnych w ogólnopaństwowe, ale niechaj kierownicy tych ugrupowań wiedzą, że takie stawianie sprawy zdradza ich oblicze parafjańszczyzny, zaściankowego patrjotyzmu, przypominające najsmutniejsze czasy staroszlachetczyzny, z którą chłop polski i jego dzieci nie chcą mieć nic wspólnego. Można bawić się w „nieaktualność", ale nie kosztem racji państwowej, nie kosztem interesów wsi. Bezsensownem jest to ochranianie kordonów granicznych przez podtrzymywanie dzielnicowych organizacyj gospodarczych, kulturalnych i oświatowych. Najbardziej wieś na tem cierpi: rozproszkowana jest polityka ludowa, rozbite są wiejskie instytucje gospodarcze. Młode pokolenie wsi pragnie wychować się w jednej organizacji, aby dać podstawy do uzdrowienia życia politycznego i gospodarczego wsi i w tem dążeniu znajduje przeszkody ze strony starszych. Czy nie pokonamy tych przeszkód? Na każdym Zjeździe, na każdem zebraniu, domagajmy się głośno i stanowczo połączenia organizacyj gospodarczych i oświatowych ideowo zbliżonych w organizacje ogólnokrajowe. Niech nie pozostaną żadne ślady z naszej niewoli, niech pękną zupełnie kordony zaborcze, niech silne nasze poczucie jedności narodowej przełamie, zniszczy wszystko to, co stoi na drodze do zjednoczenia umysłów i dusz obywateli jednej potężnej Polski.

Franciszek Wójcicki.

Urządzenie odbiornika radjo na wsi.

Przystępując do urządzenia aparatu, pozwalającego słuchać koncerty, deklamacje i odczyty, rozpoczynamy od urządzenia a n t e n y.

A n t e n a. Na wsi najlepiej przeciągnąć antenę od komina domu, gdzie ma być radjoodbiornik, do wysokiego drzewa, znajdującego się w odległości 40 — 50 metrów od domu.

Około pnia drzewa, jak można najwyżej, zawiązuje się mocno jeden koniec dobrze wysmarowanego tłuszczem — aby nie nasiąkał

---

wtedy tylko, gdy jego pan i władca jest człowiekiem złym i kijem wytresował go do czynów złych, niezgodnych z jego psiem wyczuciem.

Innemi słowy pies upodobnia się do pana i władcy swojego. Często jednak buntuje się temu panu — ale wtedy tylko, gdy nie czuje na sobie jego groźnego spojrzenia. Dzięki temu bajorzyskie psy nie szarpały bezbronnego chłopczyny, ale litowały się nad nim swojem wyciem ponurem. W głupiem swem psiem jestestwie wyczuły one w chłopczynie ogrom niedoli okrutnej, nad którą ponuro i żałośnie płakały w opłotkach.

Zapytasz może, Czytelniku, dlaczegóż to pies pomimo przypisywanej mu dobroci, pędzi za umykającym zającem, a gdy go dopadnie, dlaczegóż go rozdziera bez odrobiny litości?

O, tak — racja! Boć przecież dopadany przez psa zając pełen jest lęku nietylko o życie własne, ale często i o życie swych małych. Wszak przecież zając nie jest stworzeniem złem, raczej dobrem, przynajmniej nieszkodliwem.

Pytasz więc, Czytelniku, dlaczego pies nie szczędzi tego stworzenia, choć w momencie zgonu swego przeżywa ono najsroższą swą niedolę — gdyż niedolę niezasłużonej śmierci?

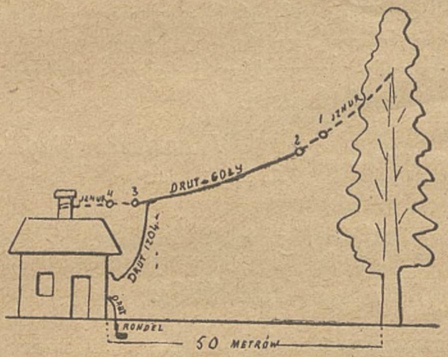
Zapytaj jednak natychmiast samego siebie, dlaczego człowiek nie szczędzi niewinnej swej krówki, która mlekiem tyle lat go karmiła, dlaczego nie lituje się jej łzom niemal człowieczym, które z oczu jej płyną w momencie, gdy ją pod ostrze błyszczącego noża oddaje?

Pies z zającem przyjaźni nie zawierał. Człowiek z bydlęciem rogatem i nierogatem przyjźń dożywotnią zawarł. Może niewielka — ale zdaje się być w tem jakaś różnica. Może też dla tej niewielkiej różnicy człowiek starego psa nienawidzi, gdyż nie może go po przyjacielsku oddać pod nóż. Ale to nie jest łatwe do rozwikłania — nie trudźmy się daremnie.

Dość, że bajorzyskie zgraje psów litowały się nad niedolą dziecka; dość, że ponurem wyciem opowiadały sobie o tej niedoli. Gdyby zaś ludzie, siedzący wtedy w ciepłych chatach, mogli rozumieć to wycie — wiedzieliby, o czem psy sobie opowiadają. Całe szczęście jednak, że wycia tego nie rozumieli, bo może psułoby im ono apetyt, a w nocy mogłyby ich nawiedzić niespokojne sny.

(C. d. n.).

wilgocią, — calowego sznura. Sznur trzeba zawiązać bardzo mocno, aby wiatr, bujając drzewo, nie rozluźnił węzła. Drugi koniec tak długi, aby wszedł poza gałęzie drzewa na 2 — 3 metry, przewleka się przez uszko B porcelanowego izolatora. Koniec sznura przewleka się dwa razy przez rozczepiony sznur i robi się na końcu kitkę. Dla mocy należy złączenie ob-



wiązać mocnym szpagacikiem. Przez uszko A przeciągamy podobny sznur i dołączamy w taki sam sposób drugi izolatór. Przez otwór A drugiego izolatora przewlec należy drut miedziany, trochę więcej niż 2 milimetry średnicy, (w handlu nazywany 4 milim. kwadrat. przekroju). Koniec tego drutu należy owinąć dobrze koło przewodnika przewlekanego, lepiej nawet przylutować, a potem należy go okręcić cienkim drucikiem. Drugi koniec w ten sam spo-

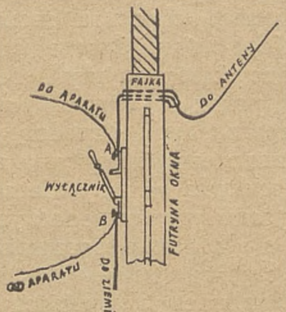


sób przyciąga się i zakręca dookoła otworu B trzeciego izolatora. Od 3-go izolatora idzie sznur posmarowany tłuszczem do 4-go izolatora. W pobliżu 3-go izolatora należy do drutu miedzianego dołączyć drut izolowany (owinięty gumą i bawełną) miedziany 1 lub 1½ milimetra kwadr. przekroju, okręcając go dookoła drutu anteny. Przytem izolację na 10 cm. od końca zrywamy zupełnie aż do miedzi, a drut oczyszczamy lekko scyzorykiem, póki nie będzie błyszczał. Również lekko obskrobujemy drut anteny. Dla wzmocnienia złączenia okręcamy cienkiem drucikiem. Dobrze byłoby druty zlutować.

Po dokonaniu tego połączenia linkę nasmarowaną również tłuszczem przeciągamy od 4 izolatora do komina. Potem trzeba naprężyć możliwie silnie antenę tak, aby zwisała jaknajmniej, i obwiązać sznur dookoła komina, przyczem należy bacznie uważać, aby drut anteny nie był bliżej niż 1 metr do dachu, krytego blachą.

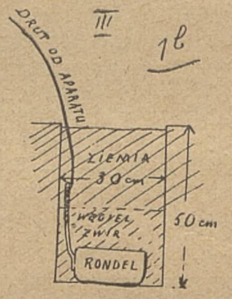
Antena gotowa.

Zwieszający się drut izolowany wciągamy przez porcelanową fajkę, założoną w futrynie okna, do mieszkania i koniec przykręcamy do śrubki A wyłącznika, przybitego na ścianie.



POŁĄCZENIE ANTENY I ZIEMI

Uziemienie. Od śrubki B prowadzimy drut nieizolowany o przekroju 2 mm. kwadratowych przez dolną futrynę okna do zagłębienia w ziemi 50 cm. głębokiego,30 cm szerokiego. Tam drut mocno owijamy (a lepiej dolutawać) dookoła rączki, odgiętej w górę starego rondla. Rondel zasypujemy węglem z drzewa i żwirem, do połowy studzienki a na wierzch ziemią.



Od dobrej anteny starannie zmontowanej i dobrego uziemienia należy dobre słuchanie przez radjo.

Jeżeli w radjoodbiorniku słychać szmery i dudnienie należy przedewszystkiem szukać wad w antenie lub uziemieniu.

Wyłącznik w czasie słuchania powinien być otwarty, po skończeniu słuchania należy go zamknąć.

W czasie burzy niewolno używać radjo, wyłącznik powinien być stanowczo zamknięty.

Do śrubki A wyłącznika przykręcamy przewodnik izolowany ½ milimetrowy, który łączymy z punktem A (antena) na radjoodbiorniku, śrubkę B łączymy takim samym przewodnikiem z punktem aparatu, na którym jest lite-

ra Z albo E lub T. (Ziemia, Erde po niemiecku, lub Terre po francusku).

Lutowanie można uskutecznić bez przyrządów, kupując w sklepach z częściami radjo spreparowaną już cynę w postaci drucika, który wystarczy podegrzać zapałką lub nad świecą, aby lutowanie (spojenie) nastąpiło.

Przy lutowaniu części przedmiotów lutowanych należy uprzednio oczyścić szmerglem.

Koszt anteny i uziemienia.

Zróbmy zestawienie materjału i koszt przybliżony anteny i uziemienia.

Potrzeba nam:

20 metrów konopianej linki ¼ calowej	5 zł.	
4 izolatory porcelanowe	1 „	
50 metrów linki miedzianej antenowej	5 „	
1 fajka porcelanowa		50 gr.
1 wyłącznik antenowy	3 „	
10 metrów przewodnika izolowanego kilkużyłowego 1½ mm. kwadr.	5 „	
10 m. przew. izolowanego kilkużyłowego	3 „	
10 m. przew. nieizol. 2 mm. przekroju	5 „	
1 stary rondel	—	
cyna do lutowania, drut cienki do owijania złączeń	2	50 gr.
gwoździe, szpagat	2	50 gr.
Razem	33 złote	

Jak widać z zestawienia, jest to wydatek już przekraczający zamożność średnią włościanina. Należy więc, aby radjoodbiornik, antena i uziemienie zakupione zostały drogą składek, urządzonych w Kołach Młodzieży i umieszczone albo w Domu Ludowym, albo w sali szkolnej lub izbie Koła — tak, aby aparat udostępnić szerszemu ogółowi słuchaczy.

Inż. P. Podgórski.

KSIĘŻYC.

W nocy najwięcej pociąga ku sobie oczy wszystkich wspaniały, lśniący bladawem światłem księżyc. Pierwsze wejrzenie, jakie człowiek rzucił nocą na niebo, padło niezawodnie na księżyc. On to dał początek mierzenia czasu według odmian.

Księżyc powstał prawdopodobnie w czasie, gdy ziemia była olbrzymią kulą gazową; część gazów oderwała się i utworzyła naszego satelitę. Obrót księżyca dookoła ziemi trwa blisko miesiąc, a obraca się on stale z zachodu na wschód. Księżyc ukazuje nam zawszę tę samą stronę i dlatego znamy tylko jego jedną półkulę.

W dawnych czasach, a nawet i dziś, ludzie dopatrywali się w tarczy księżyca najrozmaitszych figur. Starożytni uważali księżyc za zwierciadło, odbijające obraz ziemi.

Już wielki uczony, Galileusz, w roku 1609 starał się dociec, co oznaczają plamy ciemne na księżycu, a ponieważ woda pochłania więcej światła niż ląd (księżyc świeci odbitem światłem słońca), przeto plamy nazwał morzami, a jasne części — lądami. Dziś wiemy już dobrze, że wody na księżycu niema, a powietrze jeśli jest, to bardzo rozrzedzone.

Księżyc przechodzi stałe fazy czyli odmiany, a to dlatego, że obiega on słońce razem z ziemią. W czasie nowiu księżyc jest prawie niewidoczny. W parę dni potem ukazuje się wąski sierp, grubiejący codziennie. Gdy księżyc znajduje się pod kątem prostym między ziemią a słońcem, wówczas mamy pierwszą kwadrę, a w czasie pełni księżyc znajduje się na jednej linji z ziemią i słońcem, i wówczas widzimy całą tarczę oświetloną. Przed samym nowiem i parę dni po nim widujemy prócz wąskiego jasnego sierpa, i ciemną popielatą część tarczy, a to z powodu odbicia przez księżyc promieni słonecznych, odbitych od ziemi.

Odległość księżyca od ziemi wynosi 384.000 klm., a szybkość jego dokoła ziemi przeszło 1 klm. na sekundę. Wszelkie ciała ważą na powierzchni księżyca 6 razy mniej, a więc człowiek, ważący 90 klg. — na księżycu ważyłby zaledwie 15 klg.

Cała powierzchnia księżyca jest nader górzysta, a wyniosłości księżycowe dochodzą do 7.700 metrów, czyli mierzą $^1/_{470}$ średnicy księżyca, podczas gdy największa góra na ziemi (Gaurisankar 8.840 m.), równa się $^1/_{1440}$ części średnicy ziemskiej. Wśród gór księżycowych widać wiele kraterów wulkanicznych o stokach nadzwyczaj stromych. W dolinach górskich znajdują się całe masy popiołów, wyrzuconych niegdyś przez wulkany. Na ziemi na takich popiołach rośnie zazwyczaj bujna roślinność, można więc przypuszczać, że i na księżycu istniało niegdyś życie, a może i istnieje, chociaż, jest to rzecz nader wątpliwa.

W ostatnich czasach udoskonalenie przyrządów do badania ciał niebieskich umożliwiło w wielkim stopniu bliższe poznanie i naszego „przedmieścia", jakim jest księżyc. Najsilniejsze teleskopy powiększają obecnie do 3.000 razy, tak, że księżyc wygląda, jakbyśmy nań patrzyli gołem okiem z odległości 128 klm.

Wspaniałe to, ale za mało jeszcze, aby można było coś pewnego powiedzieć o istotach żyjących na nieodstępnym towarzyszu ziemi.

Henryk Matejczyk.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

J. OST.

Ryby i wydry.

Rozeszła się w stawie plotka,
Którą puściła Imć płotka,
A mianowicie:
Że lżejsze będzie ryb życie,
Gdyż dwie wydry, tępiące je dotąd okrut-
[nie,

Popadły w kłótnię.
Powody mają gotowe:
Wyznaniowe, narodowe...
I kłócą się tak zaciekle,
Że niczem djablice w piekle.
— Urwany będzie łeb hydrze,
Która nas gniecie! —
Rzekł karaś:
— Co wy tam wiecie!
Ja wam mówię: „Wydra—wydrze
Włosa z futerka nie wydrze!“

Wieczorowe Kursy Początkowe w Kołach Młodzieży.

Młodzież wiejska zorganizowana w Koła Młodzieży zrozumiała, że dzisiejsze stosunki zmuszają każdą jednostkę ludzką do ciągłego pomnażania swoich wiadomości, czyli do t. zw. pracy oświatowej, gdyż inaczej jednostka ta staje się mniej użyteczna, nietylko społecznie, ale i dla samej siebie.

Wyniki tej pracy zależne są od sposobów, jakich będziemy używali i umiejętnego ich zastosowania. Najczęściej spotykane są: pogadanki, odczyty, wycieczki, śpiewy, a tu i owdzie różne kursy nazywane kursami dla analfabetów,*) czy kursami dokształcającemi. Które z tych sposobów najbardziej się nadają w naszych Kołach? Które z nich są najtrudniejsze do zastosowania?

Zacznijmy od pierwszego pytania. Jeżeli będziemy mieli do czynienia z grupą osób, które do szkoły nie chodziły wcale, albo tylko do najniższych jej oddziałów i bardzo słabo, albo prawie wcale nie umieją czytać i pisać, to tacy przez słuchanie luźnych odczytów czy pogadanek niewiele się nauczą. Gdybyśmy znów uczyli ich tylko czytać i pisać i nic więcej, to byłoby to dla nich nudne „jak flaki z olejem“ i żadna siła ludzka na takich kursach przez czas dłuższy by ich nie utrzymała. A gdyby nawet jakimś cudownym sposobem to było możliwe, kursy takie nie dałyby ich uczestnikom należytych korzyści. Przez pracę oświatową chcemy nietylko rozszerzyć rozum ludzki, ale i duszę doskonalić, a to łatwiej osiągamy wtedy, kiedy obok nauki, prowadzimy odczyty, wycieczki, chóry, teatry i t. p. prace kulturalne, słowem tak, jak postępujemy w naszych Kołach Młodzieży.

A więc, streszczając odpowiedź na pierwsze pytanie, stwierdzamy, że wszystkie dotychczasowe sposoby prowadzenia pracy oświatowej stosowane w naszych Kołach są potrzebne, i o ile tylko to jest możliwe, winny być używane jednocześnie.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania. Które z tych sposobów są trudniejsze do wykonania? Wszyscy się zgodzimy na jedno, a mianowicie, że najwięcej trudności jest z prowadzeniem różnych kursów. Nie znaczy to jednak, by wszystkie inne prace nie wymagały odpowiednich umiejętności do ich wykonania. Przecież dla ułatwienia organizowania i prowadzenia wycieczek Związek nasz wydał specjalną książkę p. n. „Wycieczki krajoznawcze“, napisaną przez p. Al. Janowskiego. Ci, którzy zajmują się teatrem, mają do pomocy specjalne pismo poświęcone tym sprawom, a które otrzymujemy razem z „Siewem“. Sportowcy też znajdą szereg pism specjalnych, które im są pomocne. Zresztą i w „Siewie“ są zamieszczane artykuły o powyższych pracach. Jeśli zaś chodzi o kursy, to chociaż to jest jednym z trudniejszych sposobów prowadzenia pracy oświatowej — dotychczas jakoś tak się składało, żeśmy o nim w „Siewie“ niewiele pisali. Może to właśnie dlatego, że najprzód braliśmy się do prac, które były stosunkowo łatwiejsze.

Spróbujemy obecnie zająć się i kursami. W jednym wypadku zobaczmy czy przysłowie: „Nie święci garnki lepią“, zawsze może mieć zastosowanie, lub też w innym zastanówmy się, czy wszystko na naszych kursach bywało dobrze.

Przedewszystkiem zacznijmy od tego, czy właściwy jest podział na kursy dla analfabetów i na kursy ogólnokształcące, czy dokształcające? Podział taki jest niesłuszny. Przecież nawet wtedy, kiedy uczymy kogoś czytać i pisać, dajemy mu jednocześnie pewne wiadomości ogólne, które są zawarte w treści pojedyńczych wyrazów, czy krótkich zdań i czytanek. Prócz tego nazwa „Kursy dla analfabetów“ wiele osób razi, gdyż pod tą nazwą skłonni jesteśmy rozumieć kursy dla zupełnych nieuków, a to dla nikogo przyjemne nie jest. Uży-

*) Analfabeta — człowiek nieumiejący ani pisać, ani czytać.

wanie tej nazwy wpływa na to, że właśnie analfabeci, wstydząc się, że są takimi, na kursy z taką nazwą nie przyjdą.

Wobec tego nie będziemy używali tej nazwy. Jednakowo będziemy w naszych Kołach nazywali kursy dla wszystkich bez względu na to, co umieją Ci, którzy na nie przychodzą. Dla odróżnienia grup różnych pod względem przygotowania, będziemy używali określenia „poziom", albo „stopień". I tak np. tych, którzy nie umieją czytać i pisać, nazwiemy grupą I stopnia, tych którzy tę umiejętność posiadają, ale bardzo słabo — II stopnia, jeszcze bardziej przygotowanych nazwiemy grupą III stopnia i t. d. O samem zaś dzieleniu na stopnie szczegółowo pomówimy później. W ten sposób jednocześnie przekreślamy potrzebę używania nazwy „kursy dokształcające".

Mamy jedne kursy o różnych stopniach. Nazwa „dokształcające" jest tu niewłaściwa, gdyż my na naszych kursach nie dokształcamy się w pewnym określonym kierunku, jak np. nauczyciele na swoich kursach wakacyjnych, a kształcimy się ogólnie bez wyznaczenia sobie granicy, a jeśliby nawet taka miała być, to użyjemy innej nazwy bardziej odpowiedniej.

Wobec tego kursy ogólnokształcące w naszych Kołach będziemy nazywali Kursami Wieczorowemi.

Jeśli zadaniem naszych kursów wieczorowych będzie danie wiadomości poniżej poziomu 7-mio letniej szkoły powszechnej, będziemy je nazywali Wieczorowemi Kursami Początkowemi.

Gdyby słuchacze kursów po ich ukończeniu chcieli otrzymać świadectwa z ukończenia równoznaczne pod względem uprawnień ze świadectwem 7-mio klasowej szkoły powszechnej, wówczas kursy początkowe przekształcimy w Wieczorową Szkołę Powszechną dla Dorosłych.

Są wypadki, że nauka na kursach obejmuje tylko niektóre wybrane przedmioty, jak np. tylko język polski, czy tylko matematykę lub jakieś kreślenia techniczne, wówczas niezależnie na jakim to będzie poziomie, nazwiemy to wieczorowemi kursami specjalnemi.

Ponieważ w naszych Kołach najpilniejsza jest potrzeba kursów początkowych, w następnych artykułach ograniczymy się do mówienia tylko o nich.

(C. d. n.).

Klemens Frelek.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW"!

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

W N-rze 38 „Siewu" ogłosiliśmy, że tym wszystkim Czytelnikom, którzy nie wzniosą opłaty do 1-go października b. r. za IV kwartał, wstrzymamy wysyłkę „Siewu". Napływają jednak liczne prośby, aby ów termin przedłużyć. Zawsze życzliwie odnosimy się do próśb Czytelników. I tym razem ulegamy ich prośbom i ogłaszamy, że KTO NIE WPŁACI PRENUMERATY „SIEWU" ZA IV KWARTAŁ DO 15-go PAŹDZIERNIKA — TEMU NIE BĘDZIEMY WYSYŁAĆ „SIEWU".

„Wiosna" w naszej pracy.

„Czas — to pieniądz" — mówią praktyczni Amerykanie i rzeczywiście wszyscy musimy im przyznać wielką prawdę, zawartą w tem zdaniu. A łatwo da się ono zastosować i w naszej pracy organizacyjnej. Minęło bowiem lato bezpowrotnie, a chociaż będzie — to już inne. Zresztą zwykle tak bywa, że nie zdajemy sobie sprawy z ważności tego okresu dla naszej pracy, bowiem ta w lecie zamiera. Polne prace biorą górę nad organizacyjnemi. Ale to przeszło! Wiadomo zaś jest każdemu, że z dniem 21 września razpoczyna się jesień kalendarzowa. Jesień w życiu naszem organizacyjnem jest tem, czem każda wiosna w życiu gospodarza. Podobnie jak z wiosną zaczyna się rok gospodarczy, tak w jesieni w Kołach Młodzieży rozpoczyna się właśnie nowy rok pracy. I w tym to okresie, kiedy żmudna i wyczerpująca praca w polu mija, kiedy w przyrodzie nastaje jakiś dziwny spokój — w Kołach naszych nadchodzi czas na spokojne rozważanie, jak zacząć okres wytężonej pracy organizacyjnej. Trzeba więc ten czas wykorzystać tak, aby program ułożony obecnie stał się ziarnem, które w przyszłości ma wydać obfity plon.

Jednym zaś z pierwszych miesięcy tej „wiosny organizacyjnej" jest miesiąc październik. I nie później, jak w październiku właśnie należy zwołać już zebranie ogólne i ułożyć program pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej na całą zimę. Przypuszczam nawet, że Koła dobrze działające uczyniły to już wcześniej. W tym czasie należy również wystarać się o lokal, o ile Koło Mł. nie posiada jeszcze własnego Domu Ludowego, gdzieby można odbywać przyjemnie i pożytecznie zebrania, kursy, przedstawienia i t. p.

Lokal ten, czy to własny, czy wynajęty trzeba wyczyścić, obielić, jakoś przystroić, aby wygląd jego był miły, oraz przygotować opał i światło. Uporządkować bibljotekę, sprawdzić czy nie brak jakich książek, ewentualnie zakupić nowe. Zaprenumerować większą ilość

pism do czytelni, aby członkowie mieli co czytać w czasie długich wieczorów zimowych, a nie wałęsali się po gościńcach.

Wejść w porozumienie z nauczycielstwem, odnoszącem się zazwyczaj przychylnie do naszej pracy, aby pomogło w zorganizowaniu kursu dla dorosłych, lub analfabetów, na którym można się uczyć czytania i pisania oraz zdobywać przynajmniej podstawowe wiadomości z historji ojczystej, czy to z zakresu geografji, przyrody, arytmetyki i t. p.

Na czasie również jest obecnie sprawa wyjazdu na naukę do ludowych szkół rolniczych. Trzeba wzajemnie więc zachęcać się, a także przekonywać rodziców, aby zyskać ich zezwolenie i pomoc potrzebną podczas pobytu w szkole. Nie wspominam tu o ważności tej sprawy, gdyż dla każdego pewnie jest ona już zrozumiała, boć zawsze winniśmy dążyć do podniesienia naszych gospodarstw.

Winniśmy pomyśleć o upiększeniu naszych dróg drzewami i urządzić przy tej okazji „Święto sadzenia drzewek", powinniśmy również zachęcać ojców naszych do kupowania drzewek i zakładania sadów. Można również porozumieć się z sąsiedniemi Kołami i urządzić z niemi wspólnie uroczystość sadzenia drzewek, a potem może się odbyć zabawa taneczna jako oznaka radości po skończonej pracy.

Pomyśleć również należy, o przygotowaniu jakiej sztuczki teatralnej, aby dochód obrócić na pokrycie wydatków organizacyjnych. Słowem należy ułożyć program pracy na całą zimę i wytworzyć nastrój taki któryby nas wszystkich łączył i spajał w jedno ogniwo. Przez tę bowiem zbiorową pracę staniemy się silnymi na duchu. Do pracy więc młodzieży! Niech świetlice Kół Młodzieży Wiejskiej, owe izby, gdzie się zbieracie, staną się w czasie jesiennych i zimowych wieczorów kuźniami Waszych myśli i szlachetnych uczuć.

Gdybyście napotkali jakiekolwiek trudności w urzeczywistnianiu swych zamierzeń, zwracajcie się do Centrali. A możecie być pewni, że ta zawsze chętnie udzieli Wam informacyj i wskazówek. Wy zaś pamiętać winniście o swoich obowiązkach względem niej i wpłacać regularnie składki członkowskie przez co wzmocnicie jej działalność. „Siew" zaś w poczynaniach Waszych będzie zawsze przewodnikiem.

Adam Zieliński.

Pijaństwo nas gubi. Wódka jest największem naszego kraju nieszczęściem.

Jędrzej Śniadecki.

Do Koleżanek.

W roku bieżącym przystąpiliśmy do organizowania kursów z dziedziny wychowania fizycznego. Narazie rozpoczęliśmy organizację kursu męskiego. Po zawiadomieniu kolegów o mającym się odbyć kursie spotkaliśmy się z wielkiem zainteresowaniem i wkrótce napłynęły liczne zgłoszenia chcących wziąć udział w tym kursie. W ten sposób w ciągu sezonu zimowego mamy nadzieję zaradzić tak dokuczliwemu na wsi brakowi instruktorów.

Ale organizując kurs męski dla instruktorów wychowania fizycznego, nie zapomnieliśmy i o koleżankach. Nie mogliśmy odrazu urządzać kursu dla koleżanek, gdyż nie wiedzieliśmy jak liczne zgłoszenia nadejdą.

Jednakże wobec zainteresowania się koleżanek tą sprawą, dającego się odczuwać w szeregu zapytań, obawy nasze co do spodziewanej ilości uczestniczek zmniejszyły się poważnie i gotowi jesteśmy przystąpić do organizacji kursu dla instruktorek wychowania fizycznego wśród kobiet na wsi.

Niniejszem zwracamy się do koleżanek z wezwaniem o zgłoszenie się na projektowany kurs. Gdy zbierze się odpowiednia ilość kandydatek, przystąpimy do organizowania kursu.

Jednocześnie przy nadsyłaniu zgłoszeń prosimy o ewentualne uwagi co do programu kursu.

Zgłoszenia i uwagi nadsyłać pod adresem: Instruktorjat Wychowania Fizycznego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej — Warszawa, ul. Tamka Nr. 1.

A. M.

W sprawie Walnego Zjazdu delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R.

Jak już pisaliśmy, Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych z całego terenu C. Z. K. R. odbędzie się w Warszawie w dniach 6-tym i 7-mym listopada b. r.

W okresie pozostałym do Walnego Zjazdu odbędzie się jeszcze szereg Zjazdów wojewódzkich i okręgowych, oraz zebrań zarządów i instruktorów. Porządek obrad każdego z tych zebrań powinien bezwarunkowo objąć również sprawę Walnego Zjazdu. Jest to niezbędne dlatego, że delegaci, którzy przybędą na Walny Zjazd, tylko wtedy wypełnią należycie obowiązki płynące z przyjętego mandatu, jeżeli będą mieli gruntownie przemyślany własny pogląd na to, czego organizacja na ich terenie dokonała, co jeszcze zrobić może i powinna, i jak jej do tego dopomóc.

Wzory zaświadczeń, które będą wymagane od wszystkich przyjeżdżających na Walny Zjazd, zostały już rozesłane przez C. Z. K. R. do wszystkich Wojewódzkich i Okręgowych Związków, do których należy zwracać się w tej sprawie.

PROGRAM WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW KÓŁEK ROLNICZYCH C. Z. K. R.

I-szy dzień (sobota) przed południem.

1) Otwarcie Zjazdu,
2) Powitania,
3) Przyjęcie regulaminu obrad,
4) Sprawozdanie za r. 1925,
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Po południu.

1) Dyskusja nad sprawozdaniami,
2) Program pracy.

Wieczornica.

II-go dzień (Niedziela) Przed południem.

1) Nabożeństwo i poświęcenie sztandaru C. Z. K. R.
2) Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza,
3) Akademja.

Po południu.

1) Dyskusja nad programem pracy,
2) Zmiana statutu,
3) Preliminarz budżetowy na r. 1927,
4) Wybory,
5) Wnioski i uchwały.
6) Komunikaty i sprawy bieżące organizacyjne,
7) Zamknięcie Zjazdu.

Szczegóły podamy w komunikatach następnych.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Bukowem.

Dzięki niestrudzonej pracy miejscowego kierownika szkoły zawiązaliśmy w dniu 15 listopada 1925 roku Koło Młodzieży Wiejskiej. Na pierwsze zebranie przybyło nas 13 członków i członkiń z dwuch wsi t. j. z Bukowego i Imielnego, a potem przyłączyła się do nas młodzież z Augustynowa.

Obecnie więc Koło nasze liczy 20 członkiń i członków. Składki miesięczne uchwaliliśmy po 30 gr., a wpisowego po 1 zł. Dotychczas odegraliśmy cztery sztuczki: „W Swojczy", „Błażek opętany", „Kajcio" i „Bolszewicy pod Warszawą", z których dochód przeznaczyliśmy na urządzenie sceny, która nas kosztuje około 200 zł. Ostatnio urządziliśmy majówkę, z której dochód przeznaczyliśmy na bibljotekę.



Koło Młodzieży Wiejskiej w Bukowej.

Prenumerujemy tylko jeden egz. „Siewu", ostatnio postanowiliśmy zaprenumerować jeszcze dwa egz. tak, żeby każda wioska miała swój egzemplarz. Obecnie członkowie do pracy stają chętnie i gdy tak dalej pójdzie, to śmiało powiedzieć możemy, że młodzież zorganizowana w Kołach wykuje Ojczyźnie lepsze dni. Praca idzie nam trudno, bo starsi nie współpracują z nami, więc musimy liczyć tylko sami na siebie.

Do walki stanęliśmy na czele ze swym kochanym przewodniczącym, niestrudzonym pracownikiem, mając na ustach hasło „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe".

Jan Biernacki.

Z Koła Mł. W. w Kremaszówce (w. Nowogrodzkie.)

Koło nasze zostało zarganizowane 18 października r. z. przez instruktora oświatowego Związku Kółek Rolniczych z. Nowogródzkiej, p. P. Sieczko. Tegoż dnia p. Sieczko wygłosił referat o potrzebie oświaty na wsi i znaczeniu K. M. W. Po wysłuchaniu referatu do Koła zapisało się 42 osoby. W tydzień po zorganizowaniu Koła odbyło się posiedzenie Zarządu, na którem ułożyliśmy plan przyszłej pracy. Z pośród członków wytworzyła się zaraz grupa amatorska, która odegrała na Boże Narodzenie komedję p. t. „Potrójna narzeczona". Z początku mieliśmy wielkie trudności z urządzeniem sceny, gdyż Koło nasze nie posiada własnego budynku, lecz udało nam się wypożyczyć salę i zbudować scenę. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która w zupełności zadowolniła wszystkich obecnych. Na samym początku naszej działalności młodzież ze wsi Mieżniki zawiodła, motywując, że Koło nie daje im za-

dnego pożytku. Pozostało więc tylko 22 stałych członków. Z tych 8-ro zapisało się na kursy dokształcające, które prowadziłam przez trzy i pół miesiąca.

Grupa zaś naszych artystów rozmiłowana w teatrze postanowiła działać czynnie. I oto 6-go lutego odegraliśmy dwie jednoaktówki p. t.: „Chrapanie z rozkazu" i „Wesoły wieczór". Przedstawienie udało się nieźle, a szczególniej podobała się wszystkim komedyjka: „Wesoły wieczór". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która trwała do godziny 7-mej rano. W dwa miesiące później t. j. 5-go kwietnia wystawiliśmy znów dwie nowe sztuki p. t.: „Święć się, święć się, wieku młody" i „Tajemnica".

Tak samo teraz jak i zawsze przedstawienie zakończyła zabawa taneczna. Pomimo tak częstych przedstawień, dochód nasz jednak jest niewielki, gdyż z jednego przedstawienia zbieramy nie więcej jak 30 złotych. A z tego jeszcze musimy opłacić salę, światło, muzykę (choć mamy w Kole aż trzech muzykantów) i inne potrzeby. W styczniu otrzymaliśmy ze Z. K. R. stypendjum dla jednego członka na wyjazd do Szkoły Rolniczej do Niehniewicz. Oprócz tych przedstawień zbieramy się w każdą sobotę dla wspólnego czytania „Siewu" lub jakiej ciekawej książki. Na ostatniem zebraniu postanowiliśmy urządzić wycieczkę do Nowogródka dla obejrzenia pamiątek historycznych i sfotografowania się wszystkich członków w grupie. Przeszkody mamy wielkie, lecz nie zrażamy się niemi, tylko idziemy naprzód, kształcąc się przez czytanie najrozmaitszych pogadanek, przedstawień i t. p.

Janina Cieślikówna — przewodnicząca Koła.

Z Koła Mł. W. w Kobylej Woli (pow. Garwoliński).

Z początkiem 1926 r. zorganizowano po niemałych trudnościach i u nas Koło. Kosztowało to nas sporo wysiłku, gdyż ludzie starsi, nie rozumiejąc potrzeby istnienia Koła, sprzeciwiali się jego zorganizowaniu, nie pozwalając młodzieży zapisywać się do tej organizacji. Prawda, iż i młodzież początkowo przyzwyczajona do złych nałogów z trudnością dała się namówić do współpracy. Lecz dzięki niezmordowanym wysiłkom kilku jednostek dopięliśmy swego celu. Obecnie Koło nasze liczy 48 członków i wszyscy są zadowoleni z naszej działalności, jak młodzież, tak i starsi, gdyż się przekonali, że Koło Mł. jest organizacją nietylko pożyteczną, ale i koniecznie potrzebną, ponieważ kładzie kres panoszeniu się wśród młodzieży hulanek, złych nałogów, a natomiast stara się wpoić w swoich członków jak najwięcej zalet i wiedzy przez czytanie różnych moralnych książek i gazet. My, jako Koło nowozorganizowane, prenumerujemy na razie po jednym egzemplarzu „Siewu" i „Poradnika Gospodarstw Wiejskich".

Praca w naszej wsi posuwałaby się znacznie szybciej, gdybyśmy mieli szkołę. Niestety, p. inspektor szkolny, mimo naszych próśb, nie daje nam siły nauczycielskiej. To też oświata słabo się u nas rozwija. Około 80 dzieci wałęsa się po drodze, bo nie mają szkoły nawet w pobliżu, a do najbliższej szkoły jest 4 klm., przyczem niema tam miejsc dla dzieci z naszej wsi. Koło nasze chętnieby zorganizowało kursy wieczorowe, lecz z powodu braku nauczyciela nie jesteśmy w stanie tego uczynić, gdyż żaden z kolegów nie jest na tyle wykształcony, ażeby mógł poprowadzić kursy. Istnieje w naszej wiosce i Kółko Rolnicze, lecz jego działalność jest bardzo słaba wskutek ślamazarności zarządu.

W marcu na żądanie członków Koła urządziliśmy zabawę taneczną, która nam się znakomicie udała, chociaż nie dała nam żadnych zysków. Oprócz tego urządziliśmy wieczornicę ku czci St. Staszica, na której p. Szyszkiewicz, b. instruktor Kół Młodzieży, przedstawił nam działalność tego wybitnego męża. Były także deklamacje i śpiewy. Ostatnio zorganizowaliśmy Sekcję Teatralną, która odegrała dwie sztuki: „Flisacy"—Anczyca, oraz „Pilnuj swego"—Wrzosa. Liczna publiczność (około 200 osób) nie szczędziła nam oklasków, bo też obie komedyjki odegrane były znakomicie. Na ogólną prośbę młodzieży komedyjki te będą odegrane jeszcze w sąsiedniej wiosce. Po przedstawieniu urządziliśmy zabawę taneczną, na której młodzież bawiła się wyśmienicie.

Dla wszystkich Kół w Rzeczypospolitej zasyłamy koleżeńskie pozdrowienia!

Banaszek — prezes Koła.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Szaniawach-Poniatach.

W dniu 27 października ub. r. Koło nasze, a także cała nasza wioska obchodziły wielką uroczystość poświęcenia nowowzniesionego gmachu 5 kl. szkoły powszechnej im. ks. Szaniawskiego, biskupa krakowskiego, pochodzącego z Szaniaw-Poniat. Poświęcenia dokonał ks. biskup podlaski, Henryk Przeździecki.

W dniu tym nastrój w naszej wsi był świąteczny: droga ślicznie wysypana piaskiem, wszystkie domy przybrane zielenią i chorągiewkami biało-amarantowemi. Na uroczystości przemawiał między innymi przewodniczący miejscowego Koła Mł. Wiej., J. Kurowski, witając przybyłych na poświęcenie gości i wyrażając dumę mieszkańców tej wioski z powodu przyjazdu ks. biskupa tu, gdzie przed laty ujrzał światło dzienne ks. biskup Szaniawski, zasłużony działacz na polu oświaty; tu, gdzie także urodził się sławny literat, humorysta, Klemens Junosza Szaniaw-

wski. Tutejsze Koło Mł. Wiej., doceniając zasługi biskupa Szaniawskiego, postawiło wniosek, żeby tę szkołę nazwać im. ks. biskupa Szaniawskiego; potem przedstawił wspólne cele Koła Mł. Wiej. i szkoły powszechnej, wreszcie zwrócił się z przemówieniem do dzieci, że są szczęśliwe, iż mogą uczęszczać do polskiej szkoły i że powinny być wdzięczne swym rodzicom i rządowi, że zamiast ciemnej, ciasnej i brudnej izby będą miały obszerne, widne i czyste sale; zachęcał do wspólnej pracy nad oświatą. P. insp szkol., Matuszkiewicz, odczytał akt poświęcenia nowego gmachu i skreślił historję powstania tej szkoły, dzieci odśpiewały piosenki: „Do pracy„ i „Niech nam żyją" i zaproszeni goście udali się do drugiej sali na posiłek. Po pożegnaniu się z miejscowymi gospodarzami i nauczycielstwem wszyscy udali się na pociąg. Tak zakończył się ten dzień uroczysty w Szaniawach, który na długo pozostanie w pamięci tutejszych mieszkańców. Nowowzniesiony budynek jest piękny, okazały, piętrowy. Podróżujący koleją z Warszawy do Brześcia lub odwrotnie mogą go oglądać, gdyż Szaniawy P. położone są tuż przy kolei w połowie drogi z Łukowa do Międzyrzecza i wspomniana szkoła wybudowana jest w odległości jakich 100 metrów od toru kolejowego.

J. Kurowski.

Z Koła Mł. W. w Górze Bałdrzychowskiej (Łęczyckie).

Po powrocie z wojska wziąłem się z zapałem do pracy w Kole. Pragnę o nim coś napisać do „Siewu". Choć młodzieży jest w naszej wsi dużo, to jednak do Koła należy tylko 22 członków. Pracujemy już 8 lat cicho, powoli, ale systematycznie i planowo i mamy nadzieję, że swoją pracą przyciągniemy innych do Koła. Te nadzieje tem są pewniejsze, że z naszej gromady już czterech członków wyjechało do szkoły rolniczej, a w przyszłym roku wybierają się także koleżanki. Ciężkie warunki i obawy matul o swe córuchny były dotąd największemi przeszkodami w wysyłaniu koleżanek do szkół rolniczych.

W Kole naszem corocznie urządzamy przedstawienia. W zeszłym roku graliśmy sztukę: „Adam i Ewa", w styczniu zaś b. r.: „Podejrzana osoba", „Krew nie woda" i „Łobzowianie". Prócz tego mieliśmy kilka wspólnych zabaw i jedną majówkę. Skromny dochód przeznaczono na bibljotekę i prenumeratę „Siewu" w 3-ch egzemplarzach. Kupiliśmy także do bibljoteki „Chłopów" Reymonta. Nowością w Kole było kupno piłki nożnej, jednak mamy mało amatorów do gry. Zorganizowaliśmy wieczór, poświęcony ku czci Stanisława Staszica. Odczyt poświęcony wspomnieniu wielkiego patrjoty wygłosiła koleżanka Felicja Burska, następnie odczytaliśmy z „Siewu" niektóre artykuły poświęcone Staszicowi.

Praca w tym roku u nas posuwa się różnie, nastały bowiem „babskie rządy", gdyż w zarządzie są: Konczakówna Zofja, Kaszubówna i Fela Burska. Wszyscy głowimy się nad tem, jakby coś dobrego zrobić na wsi, myślimy nad założeniem mleczarni we wsi, bo w okolicy dużo jest krów.

Na zakończenie muszę wspomnieć o naszych kolegach drogich, których gościliśmy podczas świąt. Nie będę ich chwalił i wysławiał, ale o ich humorach mówią już same imiona. Byli to „Wicek i Wacek".

W drugi dzień świąt urządziliśmy zabawę, a na jej całość złożyły się gry, niespodzianki, deklamacje i śpiewy, wykonane na 4 głosy.

S. K.

Wiadomości sportowe.

Rejonowe zawody sportowe Zw. Mł. W. w Nadarzynie. Okręgowy Zw. Mł. W. pow. Błońskiego, urządził dnia 29 sierpnia w Nadarzynie zawody rejonowe, do których stanęły cztery Koła Młodzieży: z Nadarzyna, Wolicy, Starej Wsi i Paroli. Zgromadzeni w liczbie około 25 zawodnicy oraz liczni goście wylegli na rynek miasteczka, skąd tłumnie i gwarnie z kapelą wyruszono na odcinek szosy, wyznaczony na biegnię. Ułożony przez Komisję Organizacyjną Zawodów program zapowiadał rozrywki w biegach, skokach i rzutach. Wśród publiczności panowało zaciekawienie, a zawodnicy pełni byli zapału. Sędziami byli: kol. CiesznSiewski i kol. Lutyk.

Zawody rozpoczął bieg na 100 m. Z powodu wąskiego toru, musiano zgłoszonych 14-tu zawodników podzielić na cztery części i urządzić cztery przedbiegi. Zwycięscy z przedbiegów startowali w finale. Wyniki tej kunkurencji były następujące:

I-szy przedbieg kol. Flis St. (Wolica) — 13,6 sek.
II-gi przedbieg kol. Ćwikliński J. (Nadarzyn) — 14,6 sek.
III-ci przedbieg kol. Burak J. (Wolica) — 14,8 sek.
IV-ty przedbieg kol. Boniecki P. (Stara Wieś) 14,4 sek.

Finał: 1. Flis St. (Wolica) — 13,6 sek.
2. Ćwikliński J. (Nadarzyn),
3. Boniecki P. (Wolica),
4. Burak J. (Wolica).

Czasy osiągnięte w tym biegu nie były zbyt dobre. Obniżył je jeszcze brak dołków startowych, które mają ogromne znaczenie dla odbicia, szczególnie, gdy bieg odbywa się po gładkiej i twardej powierzchni.

Do przewidzianego jako następny punkt programu biegu na 200 metrów zgłosili się tylko zawodnicy jednego Koła z Wolicy, wobec czego, w myśl ułożonego przez Komisję regulaminu zawodów — konkurencja ta nie odbyła się. Przystąpiono odrazu do biegu na 800 metrów. Stanęło do niego 8 zawodników. Bieg był ciekawy, bo przewidywano zaciętą walkę o pierwsze miejsce między Wolicą i Nadarzynem. Na dany znak zawodnicy ruszają ze startu. Z początku biegną w gromadzie, potem wyciągają się w węża. Pierwszy prze-

rywa taśmę kol. Ćwikliński J. (Nadarzyn) w 2 min 28,2 sek. 2. kol. Burak J. (Wolica), 3. kol. Flis Wł. (Stara Wieś). Pozostali zawodnicy biegu nie ukończyli. Dowodzi to braku zrozumienia sportu z ich strony. Sportowiec nigdy nie powinien rezygnować ze zwycięstwa, a gdy go osiągnąć nie może, powinien przegrać z godnością, — **tego nie zrobiło aż pięciu zawodników.**

Osiemset metrów zakończyło serję biegów. Dalsze rozgrywki w rzutach i skokach miały się odbyć na rynku w Nadarzynie, gdzie też pociągnęła publiczność i zawodnicy.

Tu na wstępie dały się zauważyć braki w organizacji zawodów. Nie przygotowano bowiem nawet skoczni, a i granat, którym miano rzucać, gdzieś się „zapodział" i długo nie można go było znaleźć. Z powodowało to znaczną lukę w zawodach, która bynajmniej nie była zachęcająca ani dla publiczności, ani dla zawodników. Gdy wreszcie „poszukiwania" granatu dały pomyślny rezultat, stanęło do niego 15-tu zawodników. Rzut był dowolny. Każdy zawodnik miał prawo do jednego rzutu próbnego i trzech liczonych. Najlepsze wyniki osiągnęli:

1. Kol. Rowiński J. (Wolica) — 44 m. 68 cm.
2. Kol. Doktorski A. (Wolica) — 44 m. 65 cm.
3. Kol. Mroziński T. (Nadarzyn) — 42 m. 78 cm.
4. Kol. Tober S. (Nadarzyn) — 42 m. 70 cm.

Dalsze konkurencje nie odbyły się z powodu zbyt spóźnionej pory. Komisja przystąpiła więc do obliczania punktów. Najwięcej punktów — 15 — osiągnęło Koło Mł. W. w Wolicy, dalej Nadarzyn — 10 i Stara Wieś 4. Do rozdania przeznaczonych dla zwycięskiego Koła nagród nie przystąpiono jednak tego dnia; stanęły temu na przeszkodzie trudności natury formalno-organizacyjnej, jakie się w toku obrad Komisji nasunęły. Przedstawiciele kilku Kół wnieśli bowiem protest przeciwko uczestniczeniu w rozgrywkach kwalifikacyjnych Okręgu zawodników z Wolicy, z których nie wszyscy podobno należą do Koła Młodzieży Wiejskiej. Zostawiono tę sprawę do rozstrzygnięcia Zarządowi Okręgowemu.

Z POLSKI I SWIATA

Sejm zebrał się na sesję powakacyjną i odrazu przystąpił do dyskusji nad preliminarzem budżetowym, czyli ustaleniem dochodów i wydatków państwowych na ostatni kwartał bieżącego roku. Takie rozważanie preliminarza budżetowego odbywa się cztery razy w roku i daje okazję sejmowi do kontrolowania gospodarki rządu, krytyki jego działalności i skierowania tej gospodarki na drogę, jaką uważa za stosowną. Rząd przez usta ministra skarbu składa najpierw na plenum izby sejmowej jaknajbardziej szczegółowe sprawozdanie z tego, co zrobił w ubiegłym okresie w dziedzinie gospodarczej, przedstawia projekt dalszych prac na przyszłość oraz projekt preliminarza budżetowego. Posłowie dyskutują nad tym projektem najpierw w komisji budżetowej, a potem na plenum. W takiej dyskusji porusza się wszystkie sprawy dotyczące działalności rządu i zazwyczaj głosowanie nad preliminarzem wykazuje, czy rząd ma poparcie w Sejmie, czy nie. Ostatnie sprawozdanie złożone Sejmowi przez ministra skarbu, p. Klarnera, dowodzi, że w dziedzinie gospodarczej Polska zrobiła duży postęp. Zacząwszy od czerwca osiągnięto już równowagę budżetową, czyli zrównanie przewidzianych w budżecie wydatków z dochodami, a nawet uzyskano pewną zwyżkę dochodów. Na miesiąc wrzesień przewidywania w tym względzie są również pomyślne. Rząd przypuszcza, że do końca roku uda mu się nawet bez uciekania się do specjalnych środków, jak podnoszenie podatków i nakładanie danin, wyrównać ten deficyt, jaki zaszedł w budżecie w pierwszych pięciu miesiącach roku przed wypadkami majowemi. W cyfrach wygląda to w ten sposób: Wydatki za pierwsze 5 miesięcy roku wynosiły 704 miljony złotych, dochody 645, czyli niedobór był 59 miljonów złotych. Następne trzy miesiące dały 476 milj. zł. dochodów i 461 milj. zł. rozchodów, zatem uzyskano 15 miljonów zwyżki dochodów, czyli poprzedni niedobór ogólny zmniejszył się z 59 miljonów na 44. Wrzesień da prawdopodobnie zrównoważony budżet na sumę 157 miljonów, a na ostatni kwartał projekt rządowy przewiduje budżet w sumie 484 miljonów. Ogółem zatem byłoby za cały rok dochodów 1762 miljonów zł. i rozchodów 1806, czyli pozostaje te 44 miljony niedoboru, które jednak rząd ma nadzieję pokryć z oszczędności i z możliwej nadwyżki dochodów. Taki budżet w porównaniu chociażby z poprzednim rokiem znamionowałby ogromny postęp, bo wtedy było 267 miljonów niedoboru. Do objawów polepszenia stanu gospodarczego państwa należy zaliczyć zmniejszenie liczby bezrobotnych z 360 tysięcy na 235, zupełne i trwałe zatrzymanie spadku złotego, odzyskanie zapasów złota i obcych walut przez Bank Polski. Obecnie ten zapas wynosi 228 miljonów, oraz zwiększenie ilości pieniędzy w obiegu. Udało się także ze zwykłych dochodów spłacić bardzo ciężki dług w Banku Stanów Zjednoczonych A. P., za który było zastawione złoto polskie. Do ogólnego obrazu pomyślnych stron naszej gospodarki, należy świetny stan kolei i ciągle wzrastający wywóz produktów polskiego przemysłu zagranicę. Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi od początku roku 313 miljonów złotych. Niepomyślnie natomiast przedstawia się stan tegorocznych zbiorów, które nie są takie, jak przewidywano. Wynikło z tego wzrastanie cen, z którem rząd będzie jednak

energicznie walczył. Dyskusja nad projektem preliminarza przyjęła dosyć nieoczekiwany obrót. Stronnictwa prawicy, które po wypadkach majowych nie śmiały zbytnio podnosić głowy, teraz czując się bezpiecznemi, postanowiły przeszkodzić rządowi w wykonaniu jego planu uzdrowienia Polski. Przy pomocy niezadowolonych z działalności poszczególnych ministrów niektórych stronnictw lewicy i centrum, udało się prawicy na komisji budżetowej poobcinać preliminarz. Jednak na plenum, wobec zdecydowanej postawy rządu, który oświadczył, że wrazie przyjęcia tych obcięć przez Sejm, poda się do dymisji, stronnictwa prawicowe ulękły się odpowiedzialności przed opinją publiczną i prowizorjum budżetowe przeszło prawie w całości, w brzmieniu przedłożonem przez rząd. Natomiast opozycja postanowiła rząd obalić w inny sposób, bardziej podstępny. Zgłoszono z różnych stron wnioski o votum nieufności dla niektórych ministrów. Żydzi zgłosili wniosek o votum nieufności dla ministra oświaty — Sujkowskiego, a Chrześcjańska Demokracja dla ministra spraw wewnętrznych — Młodzianowskiego. Wnioski te przeszły głosami: prawicy, centrum i mniejszości narodowych — przeciwko nim głosowała tylko polska lewica. Wobec takiego wyniku głosowania rząd p. Bartla podał się do dymisji. Prezydent Rzeczypospolitej dymisję przyjął, polecając ministrom pełnić tymczasowo swe funkcje do czasu powołania nowego rządu.

Polskie przedsiębiorstwa węglowe, korzystając ze strajku węglowego w Anglji, mają znaczne zwiększenie zapotrzebowania na węgiel. Niektórzy nieuczciwi przedsiębiorcy chcą tę sprzyjającą okoliczność wyzyskać w celu szybkiego zbogacenia się i posyłają węgiel tym odbiorcom, którzy dają jaknajwiększe ceny, nie licząc się z umowami, jakie zostały zawarte jeszcze przed strajkiem w Anglji. Wielu odbiorców, szczególnie w Danji i Szwecji, skarży się z tego powodu na polski przemysł węglowy. Rząd polski mając na względzie, że niespełnianie danych zobowiązań może przyczynić się do utraty stałych rynków zbytu dla polskiego węgla, wydał zarządzenia, aby nie dostarczać wagonów na przewóz węgla tym firmom, które tak nieuczciwie postępują.

Długi zagraniczne Polski wynoszą w sumie 3 miljardy 370 miljonów złotych. Czyli na jednego obywatela Polski przypada 120 złotych. Najwięcej jesteśmy winni Ameryce bo 2 miljardy 243 miljony. Dalej idzie Austrja, od której Polska musiała przejąć część długów z tytułu objęcia Galicji. Na dalszych miejscach stają długi we Francji, Anglji, Włoszech i t. d.

Straszliwy orkan nawiedził Florydę, najpiękniejsze wybrzeże Stanów Zjednoczonych A. P. Siła huraganu była tak straszną, że zdołał on obrócić w perzynę całe miasto Miami i szereg innych miejscowości na wybrzeżu. Straszliwy wicher nosił w powietrzu dachy domów, porywał samochody, niszczył budynki o konstrukcji żelaznej. Narazie straty obliczają na 200 miljonów dolarów. Naliczono też we Florydzie około 1500 zabitych i 5000 rannych. Wiele tysięcy ludzi zostało bez dachu nad głową. W dalszym pochodzie huragan przeniósł się do Paragwaju, gdzie również poczynił straszne spustoszenia. Władze Stanów Zjednoczonych wszczęły energiczną akcję ratowniczą.

ZAWIADOMIENIE.

W dniu 5 p a ź d z i e r n i k a (wtorek) r. b. odbędzie się „P o k a z - J a r m a r k" bydła rasy czerwono polskiej w Czyżewie, powiatu Ostrowskiego, woj. Białostockiego, na którym będą sprzedawane zakwalifikowane buhaje, krowy i jałowizna.

Informacyj udziela się w filji „R o l n i k a O s t r o w s k i e g o" w Czyżewie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie:

Chcąc opracować referat na temat szkodliwości alkoholu, prosiłbym o udzielenie wskazówek, opartych na statystyce w zakresie: a) chorób, wynikłych z picia wódki, b) przestępstw popełnianych pod wpływem alkoholu, c) % śmiertelności, d) wypadków, różnych strat gospodarczych i finansowych, wynikłych dla państwa i społeczeństwa.

Fr. Lipowski.

Odpowiedź:

Z polskiej statystyki nie możemy dać cyfr ścisłych, bo nie prowadzi się obliczeń dostatecznie wyraźnych w tym kierunku. Przytoczyć więc musimy dane zagraniczne.

Rezultatem picia alkoholu są: 1) zmniejszenie liczby urodzeń, 2) zwyrodnienie rasy ludzkiej, 3) zwiększenie przestępstw, 4) zmniejszenie zdolności do pracy, 5) zwiększenie ilości chorób, 6) zniszczenie pracy ideowej, 7) zbiednienie narodu. Profesor szwajcarski, Forel, dając 700 królikom alkohol po kilka kropelek dziennie, stwierdził, że po niejakim czasie zdolność rozrodcza królików zmalała, wreszcie zanikła, że zaszczepione zarazki niszczą szybciej królików spożywających alkohol od innych.

Idjoci, zbrodniarze, niezdolni do ruchu, mający padaczkę, pokręceni, warjaci, suchotnicy, krostowaci to są dzieci poczęte w chwili nadużyć alkoholu. Na 9000 idjotów w Szwajcarji znaczna większość poczęta została w czasie świąt dorocznych i narodowych oraz podczas ostatków karnawału, kiedy zużycie alkoholu jest największe. W 1849 roku podczas cholery w Anglji stwierdzono, że na 100 abstynentów umierało 19 osób, na 100 pijaków 90 osób.

Statystyka przestępstw w Niemczech za lata 1901 — 1905 wykazała, że na 100 ludzi ukaranych — 50 jest alkoholikami, w poszczególnych sprawach wpływ wódki jest jeszcze więcej widoczny, na 100 zabójstw lub poranień — 67 było wywołane alkoholem, na 100 spraw o obrazę moralności publicznej — 77 było rezultatem wódki. W statystyce niemieckiej nieszczęśliwych wypadków przy pracy liczą na 12.000 osób rok rocznie, okaleczonych podczas pracy z powodu pijaństwa.

Kraje bogate, przedsiębiorcze są w dużej mierze krajami abstynentów. Na kongresie międzynarodowym abstynentów mała Finlandja posiadająca 3½ miljona ludności zaznaczyła, że 2 miljony z nich należy do rodzin abstynentów i dumnie rzekła, że „naród finlandzki znalazł dostateczną siłę moralną dla zwalczania głównej przyczyny biedoty".

Statystyka prowadzona w Warszawie, którą można przyjąć dla całej Polski, wykazuje, że na 100.000 — jeden człowiek umiera co rok zatruty alkoholem, więc 270 na całą Polskę, licząc 27 miljonów. Na 100.000 osób było zaaresztowanych rocznie 1300 za pijaństwo, w 1923 roku, a 1470 w 1924 roku, więc na całą Polskę 407,000, prawie ½ miljona, zaaresztowanych za pijaństwo rocznie.

W budżecie Polski ustalono dochód państwa na 330.574.000 złotych z monopolu wódczanego. Koszt wódki u szynkarzy i w sklepach trzeba liczyć trzy razy większy od dochodu państwa, więc Polska przepija rocznie m i l j a r d z ł o t y c h. Koszt zakąsek i jedzenia do tego liczymy ½ miljarda złotych. Niepotrzebnie, nie pożytecznie, ze szkodą dla zdrowia Polska traci 1½ miljarda rocznie złotych. Z 27 miljonów ludności, pije wódkę 7 miljnów mężczyzn i 3 miljony kobiet. Każdy osobnik pijący wydaje rocznie na głowę 150 złotych. Za te pieniądze kupuje chorobę, więzienie, zniszczenie, biedę, kalectwo! Nic dziwnego, że na zjeździe międzynarodowym socjalistycznym reprezentant Belgji, Vanderwelde woła: „Organizacje i kluby robotnicze nikną, giną, tam, gdzie zjawia się władca alkohol. Człowiek ideowy nie może nie wypowiedzieć walki wódce!" I słusznie twierdzi francuz Payot, że kształcąc swą wolę, powinniśmy pamiętać, że wódka to śmierć wszystkiego: dobrobytu, rodziny, idei, państwa!.

Do opracowania referatu o szkodliwości mogą służyć broszurki 1) Alkoholizm w Łodzi — prof. Rosscha cena 1 zł. 2) Rozpusta i pijaństwo prof. Wyrobka. 3) Alkoholizm a dziecko, przez Szymańskiego. 4) Alkoholizm a długość życia, przez Glassa — ostatnie broszurki po 50 groszy.

P. P.

HUMOR

W wojsku rosyjskiem.

Podoficer ocalił życie porucznikowi, dowódcy kompanji (roty). Porucznik ściska podoficera i powiada:

— Dzielny żołnierzu! Jutro w obliczu całej roty wyrażę ci podziękowanie.

— P o d o f i c e r p r z e s t r a s z o n y (błagalnie): — Panie poruczniku, nie czyń pan tego, proszę pana bardzo, gdyż zatłuką mię na śmierć.

NOWE KSIĄŻKI.

Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego wyszedł z druku tom I-szy Skorowidza Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, dotyczący woj. Warszawskiego, opracowany na podstawie wyników spisu ludności z dnia 30 września 1921 r. oraz innych źródeł urzędowych. Zawiera on kompletny wykaz miejscowości z zaznaczeniem ich charakteru topograficznego i prawno-administracyjnego, oraz podaje dla każdej miejscowości liczbę budynków i liczbę ludności z podziałem według płci, wyznania i narodowości. Wykaz miejscowości tego województwa ułożony jest powiatami, a w obrębie powiatów gminami. Na końcu tomu dodano skorowidz alfabetyczny, co pozwala na natychmiastowe stwierdzenie, w jakim powiecie i gminie znajduje się dana miejscowość. Nie trzeba chyba zaznaczać, że wydawnictwo to posiada ogromną doniosłość naukową, stwarza bowiem nową podstawę do badania rozsiedlenia ludności oraz stosunków ludnościowych. Niemniejsze jest znaczenie praktyczne tej publikacji tak dla sfer gospodarczych, przemysłowych i handlowych, szczególnie spółdzielni, dla wszelkiej pracy kulturalno-oświatowej i społecznej, jak i dla administracji państwowej i komunalnej, dla której „Skorowidz" niewątpliwie stanie się niezbędnym podręcznikiem codziennego użytku. Cena I-go tomu wynosi 8 zł. 60 gr.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.